

DANIEL BRZESZCZ

Rosyjskie haki, polskie krynoliny.

Żałoba narodowa 1863 roku

Powstanie styczniowe zaczęło się od czarnych sukni i na czarnych sukniach skończyło. Pierwsza data w powstańczym kalendarium to 11 czerwca 1860 roku — pogrzeb generałowej Katarzyny Antoniny Sowińskiej. Uroczystość na warszawskim cmentarzu ewangelicko-reformowanym stała się okazją do (opisanej przez Józefa Ignacego Kraszewskiego w *Dziecięciu Starego Miasta*) manifestacji patriotycznej, która skalą mogła równać się wyłącznie z powstaniem listopadowym. Tłumnie uczestniczyły w niej kobiety, splecione z Sowińską siecią powiązań zarówno formalnych (z Rady Dozorczej Dam czy Towarzystwa Dobroczynności Patriotycznej Związek Kobiet), jak i nieformalnych.

Niespełna rok później, pod koniec lutego 1861 roku, odbyła się kolejna wielka demonstracja, krwawo stłumiona przez Rosjan. Na msze święte za dusze pięciu poległych polskie kobiety przyszły ubrane na czarno, co nie uszło uwadze rosyjskich władz. W odpowiedzi carscy prawodawcy wydali zakaz noszenia żałobnych strojów. Zakaz powszechnie jednak zignorowano – tym łatwiej, że arcybiskup warszawski, w dobie zaborów traktowany jak *interrex*, ogłosił żałobę narodową, a czarna suknia wkrótce stała się modna, i to nie tylko w Polsce, lecz także we Francji. Jak chyba nigdy dotąd i nigdy odtąd, Warszawa – wspólnie z Londynem, rządzonym przez Wiktorię Hanowerską, „wdowę z Windsoru” – dyktowała Paryżowi, w co ten ma się ubierać.

W 1863 roku, jeszcze przed aresztowaniem Romualda Traugutta i faktycznym upadkiem powstania (na Podlasiu dogorywającym aż do kwietnia 1865 roku), tysiące kobiet nosiły się na czarno, a niektóre brały nawet ślub w czarnej sukni. Choć nie można było odróżnić, kto jest patriotką, a kto tylko hołduje modzie, władze nie dały za wygraną i zakazały noszenia czerni w całym zaborze pod karą grzywny i pozbawienia wolności. Do boju ruszyli carscy agenci, którzy hakami rozdzielali krynoliny żałobnych sukni, jeśli takie dało się jeszcze gdzieś widzieć na ulicach. Kobiety, chcąc ustrzec się przed prześladowaniami, zmieniły ich kolor na szary, a gdy i ten został zakazany, na brązowy, którego również zabroniono. „Policja aresztowała nawet pewną kobietę ubraną na zielono. Oskarżono ją, że nosi barwę symbolizującą nadzieję, i skazano na zapłacenie 200 rubli kary”¹.

Czarne suknie patriotek nie doczekały się dotąd osobnego opracowania. Historycy powstania koncentrowali się na zmaganiach wojskowych, sporach między białymi a czerwonymi, biografiami dyktatorów, uzbrojeniu jednostek i innych kwestiach, które z punktu widzenia omawianej tu problematyki uznać trzeba za poboczne. Temat zasygnalizowała Shana Penn w *Podziemiu kobiet* – jej książka opowiada jednak nie o powstaniu styczniowym, lecz o „Solidarności”. U Stefana Kieniewicza, najważniejszego kronikarza powstania, o sukniach prawie w ogóle nie ma mowy. Dorobek polskiej kostiumologii to przede wszystkim studia strojów ludowych. Historia materialna opisuje wprawdzie suknie, ale nie skupia się na ich niecodziennym użyciu. Niewiele więcej dostarcza beletrystyka — powieści Orzeszkowej, Sienkiewicza, Prusa i innych zaludniają posta-

1. Sh. Penn, *Podziemie kobiet*, przeł. H. Janowska, Warszawa 2003, s. 228.

ci spowite w czerń, niecharakteryzowane jednak wcale lub prawie wcale w zrozumiałej obawie przed cenzurą.

Tym większa to luka, że protest Polek, wyrażający się w ich żałobnych strojach, mógłby uzupełnić narrację o powstaniu. Było ono bowiem przedsięwzięciem skazanym na niepowodzenie, samobójczym wręcz w wymiarze wojskowym, ale ważnym pod względem symbolicznym. A umiejętnie rozegrane symbole – w tym także czarne suknie – mogłyby w swoim czasie przełożyć się na wsparcie finansowe i militarne przyszłych sojuszników. Jeden front przebiegał pod Miechowem, Małogoszczem, Grochowiskami, drugi, nie mniej ważny – na ulicach Warszawy i innych wielkich miast Królestwa Polskiego. Na polach i w lasach walczyli mężczyźni z bronią myśliwską i kosami, na ulicach – kobiety w żałobnych sukniach. Władysławowi księciu Czartoryskiemu potrzebne były obydwie te grupy, by wywrzeć wpływ na rządy państw europejskich. I chociaż ostatecznie starania dyplomatyczne Czartoryskiego spaliły na panewce, o udziale kobiet w powstaniu nie wolno zapomnieć.

„Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego”, czytywany wówczas przez rzesze polskich dam, podjął się relacjonowania przedpowstańczych wystąpień 26 lutego (10 marca w stylu gregoriańskim) 1861 roku. Wtedy to na pierwszej stronie pisma, w którym do tej pory drukowano głównie omówienia artykułów z „Le Bon Ton” i „The Lady’s Newspaper”, doniesienia ze składów, informacje z życia Romanowych, porady dla szydełkujących i haftujących, przepisy kulinarne oraz sentymentalne wierszyki i blahe opowiadania, ukazało się złożone większą czcionką sprawozdanie z pogrzebu generałowej Sowińskiej. „Żałoba jednym wszystkim była strojem”² – pisze autor. Żałoba odgrywa też pierwszoplanową rolę w dwóch innych działach. „We wszystkich magazynach warszawskich widzimy tylko czarne przedmioty do ubrania: o nich więc mamy sobie za obowiązek uwiadomić nasze Czytelniczki”³ – informuje redakcja z fałszywym żalem, a w *Nowościach zagranicznych* zamieszcza długi opis cudzoziemskich zwyczajów „okazywania boleści”.

W obydwu fragmentach wyprzedza się przyszłe wydarzenia. Redaktorzy, zaznajomieni z prawami mody, dobrze wiedzą, że czarna suknia szybko może wyprać się z żałobnej symboliki, i ostrzegają:

W przekonaniu naszym odzież żałobna powinna być nacechowana wielką prostotą i powagą. Jeżeli wdzięk niezbędnym jest warunkiem w ubiorze kobiety, żałoba nawet wyłączać go nie może; ale wszakże wdzięk nie polega na sztucznych wymysłach i ozdobach, od których powinna być wolną odzież wyrażająca głębie cierpienia. Inaczej żałoba stanie się próżną igraszka i komedia. Są rzeczy święte, których nadużywać nie wolno – żałoba należy do ich rzędu. Kto je lekceważy, lub ich uży-

1. Sh. Penn, *Podziemie kobiet*, przeł. H. Janowska, Warszawa 2003, s. 228.

2. [b.a.], [b.t.], „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” 1861, nr 10 (63), s. 1.

3. [b.a.], [b.t.], „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” 1861, nr 10 (63), s. 7.

wa za proste narzędzie próżności, kto czyni z nich zabawkę, ten jest prawdziwym świętokradcą.⁴

W *Nowościach zagranicznych* piszą natomiast o kolorach żałoby. I tak Egipcjanie po śmierci bliskich nosili się na żółto, Etiopczycy – na popielato, Chińczycy i Syjamczycy – na biało, Turcy – na błękitno lub fiołkowo – dostrzegają się czytelniczki pisma, nie wiedząc jeszcze, że wkrótce same będą zmieniać kolory żałobnych sukni.

Z początku „Magazyn Mód” prowadził jednak szeroko zakrojoną akcję na rzecz strojów wyłącznie czarnych. Posługując się strategią kojarzoną dziś raczej z Henrym Fordem, redaktorzy pisali na przykład: „Co do kapeluszy wiosennych, oprócz czarnych jedwabnych kapotek mało się innych pokazuje. Wiemy jednak, że do składu pana Sobolewskiego ma wkrótce nadejść z Włoch znaczny zapas kapeluszy słomkowych: wiele z nich będzie w kolorze czarnym”⁵. Przez kolejne miesiące, lawirując między cenzorskimi barykadami, podawali coraz mniej wiarygodne uzasadnienia, dla których tylko czarne stroje i dodatki mogły znaleźć miejsce na łamach. „W tej porze roku śmierć licznie zbiera ofiary: wilgoć bowiem i zimno szkodliwie wpływa na zdrowie wielu osób. Stąd widzimy wielki ruch w magazynach żałobnych”⁶, „Z powodu śmierci Księżnej Kent podajemy szczegóły dotyczące się wyłącznie żałobnego ubrania”⁷ – i tak dalej, i tak dalej. Redakcja posunęła się wręcz do publikowania andronów o szkodliwym wpływie zielonych barwników (ponoć za „Union Medicale” i „Journal de la Nièvre”):

Młoda jedna pani poszła na wieczór, ubrana w suknię jasno-zieloną tarlatanową. Przetańczywszy kilka kontredansów, uczuła nagle osłabienie, brak tchu, dreszcze i ból głowy. Opuściła niezwłocznie bal; wkrótce było jej lepiej, jednak osłabienie trwało do trzeciego dnia. Wezwany lekarz, przekonawszy się, że nie było żadnego innego powodu słabości, zwrócił uwagę na kolor sukni; rozbiór chemiczny przekonał, że do farby zielonej wchodziła znaczna ilość arseniku miedzi. Według opinii profesora Blasius[a], przez ruch sprawiony tańcem, zwłaszcza przy dzisiejszej objętości sukien, ulata wielka ilość pyłu, która oddziaływała szkodliwie na płuca, a przez nie zatruwała cały organizm.

Inny wypadek był taki: „Szwaczki w Nèvers szyły suknię tarlatanową zieloną. Do garniowania potrzeba było udrzeć na rusze kilkanaście pasów z tarlatanu; stąd powstał gęsty pył, który działając na skórę, sprawił wyrzut na twarzy, wciągnięty zaś przez nos i usta powodem był dotkliwych kolek”⁸.

4. [b.a.], [b.t.], „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” 1861, nr 10 (63), s. 7–8.

5. [b.a.], [b.t.], „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” 1861, nr 12 (65), s. 6.

6. [b.a.], [b.t.], „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” 1861, nr 11 (64), s. 10.

7. [b.a.], [b.t.], „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” 1861, nr 13 (66), s. 8.

8. [b.a.], [b.t.], „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” 1861, nr 11 (64), s. 10.

Czy to z obawy przed osłabieniem po kontredansach, czy przed wyrzutami na twarzy i kolkami, czy może z upodobania do mody, z lęku przed wykluczeniem towarzyskim lub wreszcie z patriotyzmu – Polki włożyły żałobny strój, a do łask wróciła *Czarna sukienka* Konstantego Gaszyńskiego, spisana ponad trzydzieści lat wcześniej, po upadku powstania listopadowego. To pierwszy etap wielkiej awantury o suknie.

Etap drugi datuje się od punktu zwrotnego, którym nie jest wcale – jak mogłoby się wydawać – wybuch powstania. W lipcu 1863 roku do Warszawy przysłany został generał Fiodor Berg. Berg miał doradzać wielkiemu księciu Konstantemu, w Petersburgu uważanemu za liberała, co to Polaków na długiej, za długiej smyczy trzyma – i wykonał swoje zadanie. Wzmocnił policję, zlecał przeszukania i łapanki, a także postanowił raz na zawsze rozprawić się z żałobą po ojczyźnie. Stołeczny policmajster, generał Lewszyn, w połowie października ogłosił ukaz:

a) Żałoba i w ogólności wszelkie oznaki rewolucyjne w ubraniu używane w celu występnych manifestacji powinny być zdjęte.

b) Kobiety bez różnicy stanu, powołania i wieku, które pokażą się po 29 października (10 listopada starego stylu) r[oku] b[ieżącego] w żałobnym ubraniu, będą zatrzymywane i dostawiane do Cyrkułu, skąd nie wcześniej będą uwalniane, aż zapłacą karę pieniężną w stosunku następującym.

c) Pozwala się nosić ubranie żałobne tylko tym kobietom, które noszą takowe po śmierci ojca, matki lub męża, lecz z tym zastrzeżeniem, aby takie kobiety do 29 października (10 listopada) r[oku] b[ieżącego] wyjednały na to bilety od oberpolicmajstra i nosiły takowe przy sobie:

1) Idące pieszo kobiety w ubraniu żałobnym płacą po r[ubli] s[rebrem] 10. Te zaś, które nie będą w stanie zapłacić kary pieniężnej, ulegną aresztowi policyjnemu.

2) Kobiety jadące we własnych lub w ogólności niewynajętych powozach, jeżeli są w ubraniu żałobnym, zostaną do koszar Mirowskich zawiezione, gdzie powozy i konie będą zatrzymane aż do czasu zapłacenia od każdej osoby po r[ubli] s[rebrem] 100.

3) Kobiety w żałobie, jadące w powozach wynajętych, płacą po r[ubli] s[rebrem] 15 każda; wynajęte karety, dorożki i omnibusy, w których takowe kobiety będą zatrzymane, zostaną odprowadzone do koszar Mirowskich; właściciele tych powozów płacą kary po r[ubli] s[rebrem] 10 za każdą jadącą w żałobie kobietę; powozy i konie ich zatrzymane będą do czasu uiszczenia oznaczonej kary; konduktorowie i stangreci ulegną karze policyjnej.

4) Urzędnicy, których żony i dzieci będą zatrzymane w żałobie, oprócz kary powyższej utracą jednomiesięczną pensję; a dymisjonowani urzędnicy, również wdowy i dzieci pobierający emeryturę lub pensję, utracają takowe za jeden miesiąc.⁹

Wkrótce Berg sam doprecyzował sporne kwestie:

Kapelusz powinien być kolorowy, jeżeli zaś będzie czarny, to ma być ubrany kwiatami lub też wstążkami kolorowymi, lecz pod żadnym pozorem nie białymi. Pióra czarne i białe przy czarnych kapeluszach są zabronione. Kaptury mogą być czarne na podszewce kolorowej, lecz nie białej. Wzbronione jest używanie: czarnych woalek, rękawiczek, również jak parasolek czarnych i czarnych z białym, jak niemniej takichże szalów, chustek, szalików i chusteczek na szyję oraz sukien zupełnie czarnych, jako też czarnych z białym. Salopy, burnusy, futra, palta i inne wierzchnie ubrania mogą być czarne, lecz bez białego. Dla mężczyzn pod żadnym pozorem żałoba miejsca mieć nie może.¹⁰

Polki krótko nosiły żałobę mimo kolejnych kar, które obciążały jeszcze ich i tak już obciążone budżety domowe, by wreszcie – wtedy rozpoczął się etap trzeci – powoli od niej odstępować. Zamiana sukni czarnych na brunatno-popielate, w zamyśle kompromisowa, wymagała jednak znacznych nakładów finansowych. Gdy władze rosyjskie zakazały i nowych kolorów, opór kobiet został ostatecznie przełamany.

Wszystkie te pokazowe zakazy miały na celu nie tylko wytępienie powstańców (w tym akurat przypadku był to cel zupełnie trzeciorzędny), nie tylko stłumienie buntu polskiego społeczeństwa, lecz także zdobycie mocnego retorycznie dowodu, który przekonałby Sankt Petersburg, że Warszawa zrezygnowała z walki, a Berg sprawdził się w roli namiestnika. Ale Berg – co warto podkreślić – nie poradziłby sobie sam. Pomogła mu moda, która przejęła czerń, nadając jej sensy inne niż tylko symbolizowanie żałoby. Być może Polkom udałaby się rzecz bez precedensu: przeniesienie utrwalonego przez wieki znaczenia z koloru na kolor (z czerni na szarości lub brązy), gdyby nie dwie niesprzyjające okoliczności: po pierwsze, kobietom w żałobie po bliskich nadal przysługiwało prawo do wkładania czerni, a po drugie, „po polsku” zaczęły nosić się Francuzki. W 1864 roku w książeczce *Reforma stroju Polek, z uwzględnieniem okoliczności teraźniejszych* Domicjan Mieczkowski pisał:

Gdzie noszenie żałoby narodowej nie napotyka
gwałtownego oporu, i nie naraża na doskwierne

9. L. Lewszyn, [b.t.], „Kurier Warszawski” 1863, nr 246, s. 1.

10. Cyt. za: M. Możdżyńska-Nawotka, *Żałoba narodowa: rozpięta między modą, obyczajem a historią*, http://kultura.wp.pl/title,Zaloba-narodowa-rozpieta-miedzy-moda-obyczajem-a-historia,wid,10508699,wiad_omosc.html, (dostęp: 23 maja 2013).

prześladowanie, tam niechaj jej stale dochowują Polacy i Polki podług właściwego tej barwy ducha i znaczenia: mianowicie z jednoczesnym wdrażaniem się i hartowaniem w przestrzeganiu skromności, prostoty, oszczędności, samozrzeczenia osobistego i chwalebnej w popieraniu wyższych celów gorliwości. Gdzie zaś wróg najezdniczy, biorąc oznakę noszonego przez krajowców stroju żałobnego za hasło do wściekłych ze swej strony napadów [...], wystawia pocziwych obywateli i zacne obywatelki na igrzysko swej przewrotności i podłości; tam zaiste musi być zwleczona żałoba stroju; wszakże powinna pozostać żałoba serca.¹¹

Zdarzało się nawet, że kobiety zdejmowały żałobę, ale tylko po to, by przywdziać powstańczy mundur. Broszura Marii Bruchnalskiej pod tytułem *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym*, wydana w 1933 roku w stu egzemplarzach, a ostatnio przypominiana przez Patrycję Bukalską w „Tygodniku Powszechnym”, dostarcza wielu takich przykładów. Żona Wacława Koszutskiego, Henryka Pustowójtówna (ps. Michał Smok), Maria Piotrowiczowa i szereg innych kobiet z bronią w rękę walczyły z Rosjanami. Nie wszystkie jednak mogły i nie wszystkie chciały bić się w ten sposób. Większość zamiast kos wybrała krynoliny.

Gdy dziś myśli się o powstaniu styczniowym, nie myśli się o kobietach. A jeśli już — to tylko jako Grottgerowskich bohaterkach, zaangażowanych do ról „biernych świadków tworzonej przez mężczyzn historii”¹². Tymczasem awantura o czarne suknie dowodzi, że bez uwzględnienia kobiet i ich strojów obraz powstania 1863 roku nie będzie pełny. Stawka jeszcze rośnie, gdy uświadomić sobie, że – jak twierdził Stanisław Cat-Mackiewicz w *Był bal* – „Grottgerowska wizja kobiety z 1863 roku, z wyrazem twarzy tragicznym i zdecydowanym i odważnym pozostała i ona zwyciężyła w polityce pokoleń następnych do warszawskiego powstania z 1944 roku włącznie”¹³, a pewnie i dłużej.

11. D. Mieczkowski, *Reforma stroju Polek*, z uwzględnieniem okoliczności terażniejszych, Lwów 1864, s. 8.

12. A. Kyzioł, *Łacińska msza romantyków*, „Polityka” 2013, nr 7 (2895), s. 80.

13. S. Cat-Mackiewicz, *Był bal*, Kraków 2012, s. 169.